



Numer telef.
1024

**Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce**

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 2,00 złote miesięcz.



Wydawca: Marja Kustosowa, Katowice, ul. Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.



Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

600 000 zł + 1 400 000 zł + 7 000 000 zł = 9 000 000 zł, czyli tyle ma Polska straty miesięcznej z powodu niezawarcia układów handlowych z Niemcami czyli miast odpowiedzi „Polsce Zachodniej“

Owe 600 000 złotych to koszt, jakie rząd będzie płacił miesięcznie na ubezpieczenie społeczne dla bezrobotnych, 1 400 000 złotych to wsparcie jakie rząd płaci miesięcznie dla bezrobotnych, zaś 7 000 000 złotych to strata, jaką ma Rząd Polski miesięcznie z powodu tego, że tych 500 000 ton węgla miesięcznie już nie idzie do Niemiec.

Cyfry te mówią same za siebie, tych nieobezwładnia ani różne rekiny z Z. O. K. Z., którzy „zum Aushalten nud Durchhalten“ tego robotnika nawołują, podczas gdy owe rekiny to płatni agenci, tumaniący ludność tubylczą.

Owe rekiny, wydawające pod płaszczykiem Związku Powstańców Śląskich „Polskę Zachodnią“ piśmidło szczujące przeciwko tym, którzy biorą ludność tubylczą i jej prawa w obronę, zamieściły w ostatnim numerze „Polski Zachodniej“ „ostrzeżenie“ pod adresem Powstańców „urzędowo“ przeciwko p. Kustosowi. Z. O. K. Z. widząc, że p. Kustos demaskuje przy każdej sposobności krecią i perfidną robotę ich płatnych agentów, poszczuła kogoś i „chlasło“ się owe ostrzeżenie na p. Kustosa, jakoby p. Kustos zwalczał Zw. Powstańców Śląskich. Jest to taki fałsz, takie kłamstwo, taka bezczelność z strony Z. O. K. Z., że nie opłaci się wogóle wdawać z tego rodzaju ludźmi w dyskutę.

Ale jedną rzecz możemy podkreślić, że chcielibyśmy znowu powstańców tak podbechtować, jak to czynił ów „stawetny“ „komitet“ w 23 roku na „rozkaz“ Wieczorka et consortes. Kampanja się nie udała, więc chcieliby ją powtórzyć obecnie. Oj nie, panowie, że p. Kustos jest wam nie na rękę, to wiemy. Myśmymy Zw. Powstańców Śląskich nie zwalczała, ale na pewne osoby, które (jak Zejer z Tarn. Gór, Michalski z Wodzisławia i inni) pod płaszczykiem Zw. Powstańców Śląskich dorobiły się olbrzymiej fortuny, podczas gdy tysiące powstańców cierpi biedę i nędzę.

O to się p. Kustosowi rozchodzi, żeby mienniem powstańców nie szastali ludzie dla ich własnej korzyści i kieszeni.

Z. O. K. Z. nawołuje „zum Aushalten“, tak jak prasa niemiecka podczas wojny, a ci krzykacze z Z. O. K. Z. to darmozjady, to śmierdzirobotki a wonichlebiczk, podbechtujące instynkty bezkrytycznych mas. Gniewacie się na p. Kustosa, że p. Kustos ma powodzenie na wiecach, że „Zw. Górnoślazaków-Polaków“ i „Partja Pracy“ się rozwija, a sofistykujecie, że o wiecach p. Kustosa pisze tylko prasa niemiecka.

Tak, ale pytamy się, czy taka prasa jak „Polonia“, organ Ch. D., „Polak“ (N. P. R.) i „Robotnicza“ (P. P. S.) będzie o powodzeniu p. Kustosa pisała? — Nie, bo jak „Krecijonki“ tak „Pepessoki“ i „Enpierniki“ obawiają się, że p. Kustos wzięłby owym partyjnym demagogom tych parę członków, które jeszcze posiadają.

A o reklamę „Gazety Ludowej“, „Kurjera Nocnego“ i „Polski Zachodniej“ p. Kustos nie stoi. „O sławę nie stoję, gniewu się nie lekam“, tak mówi i p. Kustos. U was Z. O. K. Z. to wszystko antypaństwowe, co się wam płatnym agentom nie podoba, p. Kustosa chcielibyście utopić w łyżce wody, ale nie takie ataki p. Kustos przetrwał a przetrwa też i wasze.

Szczujcie, szczujcie na p. Kustosa, tem samem udowadnianie, że się go boicie.

Pan Kustos nie walczy kretactwem, fałszem, obłudą i demagogją, ale drogą jasną za prawo, prawdę i sprawiedliwość.

Szczucie wasze, podbechywanie, to rezultat, który podano w nagłówku.

Róbcie tak dalej, a zobaczycie fiasko.

Ludność tubylczą już się połapała na wszystkich sztuczkach i trykach, a wy możecie się w waszym Z. O. K. Z. dać zaszkląć lub wyjechać na planetę Orwicza.

Włochy odebrać bowiem mogą od nas tylko 25 000 ton węgla rocznie, bo morzem za daleko, ładem za drogo, Rumunja może wiazać od nas zaledwie 1 i pół procent naszej produkcji, a Czesi mają własny węgiel.

Może nam Z. O. K. Z. powie, czy taką sytuację polepszy się frazesami, którymi się dąży do przewlekania rokowań polsko-niemieckich? — Hic Rhodus, hic salta!

„Już się robi“ i jak się robi!

W Czarnym Lesie w pow. Lublinieckim był do niedawna nadleśniczym stary i zasłużony Polak p. Piper, który ma 30 lat służby poza sobą. Ale cóż, przyszedł „swój“ 27 letni p. Siostrzonek i został nadleśniczym, a p. Piper, licząc lat 48 został „zmonopolizowany“ na leśniczego.

Gdy było dużo w lesie do roboty, wystarczali 2 górnoślazacy, teraz, gdy się nie wiele robi, to też są dwaj „swoi“ ale 4 prowadzeni na etacie.

Dawniej miał p. Piper 10 grupę, zaś p. Świętek też dziesiątą, obecnie ma p. Świętek 14, zaś p. Siostrzonek 8.

Dawniej miał nadleśniczy 10 grupę, obecnie 8-mą, sekretarz miał dawniej 12 grupę a obecnie 9 tą.

Z dnia 25-go czerwca br. zrobiono z leśniczych gajowych.

Inspektora Zenkera wyszybięto z wydziału personalnego a sprowadzono sobie 78 letniego „swojego“ p. Sobertina, który tak wyradcował 2 hektary „młodzia“, że kazał zasażać drzewa z wielkimi pędami, które wszystkie uschły, szkoda tylko (!!) 300 złotych. Już się robi a tak się robi! Tak robią swoi!

A poseł Grajek znowu wleciał w Małej Dąbrówce, bo otrzymał zaledwie 2 głosy, a jego przeciwnik 9

N. P. R.-y, wiedząc, że ich dni zasiadywania na krzesłach poselskich i pobieranie wysokich diet poselskich są policzone, starają się albo o wyzyskanie tego czasu w ten sposób, że sobie budują pałace za kredyty rządowe albo tworzą różne spółki, żeby mieć utrzymanie, bo się wstydzą powrócić do tego zawodu w którym byli.

Tak robi poseł Gwoździ, który oświadczył na wiecu w Lubomiu, że on musi tworzyć spółki, gdyż nie wie czy jeszcze będzie obrany na posła.

Posel Grajek zaś, wiecznie chorujący na Naczelnika Gminy, poruszał dwukrotnie niebo i ziemię, szkalował swego przeciwnika pana Kosmę razem z Z. O. K. Z. i P. P. S., ale cóż, kiedy kłamstwem i szkalowaniem nie daleko zaszedł poseł Grajek, bo wleciał jeszcze bardziej jak pierwszy raz.

Połapali się już i w Małej Dąbrówce na owych „obrońcach“ klasy pracującej i dano posłowi Grijkowi należytą odprawę.

Wierzmy, że to niedołęstwo wtedy i się wszędzie umizguje, gdy się rozchodzi o własną kieszeń tych obrońców.

Kłapa wiec dla N. P. R.-u na całej linii. To cośmy przed 3 laty twierdzili, spełniło się już do joty, a wszystko ma swój epilog, który będzie ten, że różne Grijki, Gwoździe, Węgrzyki, Biniszkiewicze, Soboty, Fojkisy i inni pójda na odstawkę.

Prawda zwycięża zawsze i wszędzie. Tak tak panie posle Grajek, sądziłiscie, że możecie zawsze wodzić lud za nos, ale nie tak jest, lud się obudził i widzi wasze wille, wasze pałace, wasze spółki, wasze brylanty, a swoją biedę i nędzę, do czegoście wy go doprowadzili.

Czy tam było właściwe schronisko dla rzeczy przeznaczone na sieroty w zakładzie im. Dra Mieleckiego?

„Dyrektor” (od czego?!) Radlicz już raz swoim „taktownem” (!) postępowaniem wobec rzeźników, doprowadził że dzieci (sieroty) przebywające w Sierocińcu im. Dra Mieleckiego zostały bez mięsa.

Obecnie donosi się, że złodzieje skradli ze strych jego mieszkania bieliznę i ubrania przeznaczone dla dzieci z tego sierocińca.

Wartość skradzionych rzeczy wynosi 300 złotych. My się pytamy, co mają rzeczy do czynienia na strychu prywatnego mieszkania „Dyrektora” Radlicza, kiedy te rzeczy są złożone przez publiczność? „Dyrektor” Radlicz się może dać zaszklić za tak „owocną” pracę dla biednych dzieci. Dzieci zaś mogą podziękować „Dyrektorowi” Radliczowi za to.

Ale „Dyrektor” Radlicz został znowu wybrany do komisji razem z Brzeskotem (dawniej Johann Breskot) dla regulacji Rawy.

Na oni ją tak „zregulują” jak „Dyrektor” Radlicz naprawiał markę polską opowiastkami w kawiarni „Astoria”, chorując na ministra finansów razem z Pawłem Kopiecznym „inżynierem”, który sobie rościł pretensje zostać ministrem przemysłu i handlu. Wszelkie instytucje, w które się wkręcił lub wkręca „Dyrektor” Radlicz, powinny jemu tak zrobić, jak to jemu uczynił Bank Kwilecki-Potocki, a byłoby społeczeństwo polskie spokojne.

„Dyrektor” Radlicz to przebiegły człowiek, który sobie swoją niby — ofiarnością chciałby zrobić renomę. A więc zawczasu baczność!

Gustlik z Tarnowskich Gór

Kochane Ślązoki!

Dziękuję Wom za te łodwiedziny, coście tam przyszli na te górki galmanowe nie se łoboczyć. Jo tam miał fajno laga, alech musiał se zaś tu przebrać, bo mi moje koleksy pisali, że całe Tarnowskie Góry już do góry nogami przewrócone i tóż jech prędko przyleciał do tej naszej stolicy, i prowdą, coch złobocół. Ci, co tak tego nosa do góry dźwigali, już im teraz zaś wisi na dół. — Ale bez łobrazy wy pancewie, coście na Śląsk już z nosami długimi przyszli, tak bydom zawsze wisieć na dół, bo łoni to tam: roz żydek potem katolik a na łostatku to som nie wie co mo być.

Teroz jo mało politykują, jeno się patrzy geszeftu, łaża po ulicy Krakowskiej a łogładom kiery kupiec mo nojlepszy geszeft. Ale kieć bez tej polityki to tak jak berchmanowi bez fajki. Idzie roz zemną Fyrtok i stołł my kole jednego sklepu i Fyrtok mie sie spytoł: Gustlik, jako farba mo nasza polsko fana? — No, bioło i czerwono! — A widdzisz jeś niezgodł, bo tu na tem sklepie stoi: Monopol i hurtownia a farba jest zielono. — I tu jak se tak prawie łoba łozprawimy, wylecioł jeden taki niby pancek i zaryknał: Cu tu chcecie wy buksy? — Jo mu powiedział: Ty? Ty mi jakoś szpic przychodzisz, jak ty tyż wiesz co to jest buks. I łon się potem łozcierwienioł jak rak, abo jakby miał łod koksu nos jak latarnia, bo go gańba bóło, że z nami w nieckach nościł i do ruły chodzioł a teraz żimiszuły nosi i korsety na nogach, bo se prości swoje ołbajne. Ło niem dzisiaj dość, bo by se dużo myśłoł, ale jak tych marmurowych tabliczek nie wyciepie, kaj to stoi „Wurstfabrick” bo jo wiem, żeby mu się podobało sprzedawać monopolowe „Wurstliki”.

(Dokończenie nastąpi.)

„Swoj do swego” u. Z. O. K. Z.

czyli der Fink fing den Nowakowski in Myslowice

Że Z. O. K. Z. głosi hasła „swoj do swego”, „precz z żydami i Niemcami”, jest nam znane.

Ale cóż, kiedy dzieje się to na papierze, na wiecach, a robi się to dla naiwnych i — głupich. —

Dowodów przedstawiliśmy już dużo. Jeszcze jeden więcej: w Mysłowicach miał sobie

destylację jakiś p. Nowakowski, który jednak, nie mogąc zapłacić patentu na 12 000 złotych, zaprzestał destylować a wziął za to zastępstwo żyda Finka, który dawał pieniądze.

Nie byłoby nic, gdyby ów Nowakowski jako prezes Z. O. K. Z. nie był przed tem zrobił jednego faux pas, że wysłał jednemu Polakowi, który wynajął piwnicę, której nikt nie chciał, pewnej żydówce, ostry list niby zabraniający wynajęcia tejże piwnicy.

Ale co się okazuje: Ów Pan, był współwłaścicielem fabryki czekolady z Mysłowicach, a ponieważ p. Nowakowski, będący jakas niby — czy pół- lub urzędową osobą dla sprzedaży i trochę zależnym od żydka Finka, sprzedał ową fabrykę za 10 500 złotych owemu żydkowi Finkowi bez rozpisania konkursu, chociaż same maszyny były tyle warte.

Cóż więc? — Pan Nowakowski jest prezesem Z. O. K. Z. w Mysłowicach, głosi hasło „swoj do swego”, „precz z żydami i Niemcami”, a sam jest ich służalcem. Stąd wniosek: Najpiękniejsze hasła są bez znaczenia, jeżeli ci, co ich głoszą, sami służą tym, przeciwko którym je głoszą, to znaczy żydom i Niemcom.

A ten naiwny ludek chce tym demagogom wierzyć? — Nie, ten ludek już tak naiwnym nie jest. Z. O. K. Z. na tych metodach się już połapał, już dosyć tego.

Już, Chwała Bogu, nainwych niema. Więc „der Finkenfang bei Maxen” staje się tylko w Mysłowicach czyli Juede Fnk fing den Z. O. K. Z. Prezes Nowakowski in Myslowice.

Tak wygląda „Swoj do swego” w Z. O. K. Z. „In der Not faengt der Teufel Fliegen”, a Nowakowskiego złapał Fink.

A może Z. O. K. Z. zarzuci nam, że to znowu „antypaństwowa” robotall? Mamy in petto jeszcze więcej. „Proszę o spokój!”

Posłłicież Roguszcza, Biniszkiwicz, Gwoździa, Rumpfelda na pertraktacje do Berlina z Niemcami, bo oni to wypieronia

„Polak” się wściekł, że Korfanty bawi w roli rzeczoznawcy przy pertraktacjach handlowych niemiecko-polskich w Berlinie. — My Korfante go nie lubimy, ale co komu, to komu, a pastuchowi trąba.

Biniszkiwicz, syn żandarma pruskiego, szewc z zawodu, dopomagać Niemcom „zum Durchhalten” polską kiełbasą, Rumpfeld przybłąda z Hamburga, Roguszcza, Gwoździ, (ten ostatni, który orzwał na kilka tysięcy złotych p. Kuehnego na starym żelazie), obaj z klubu N. P. R., którego reprezentanci bywali dawniej podczas wojny w kwaterze Hindenburga, oniby to wypieronili!

Ale N. P. R. sy, P. P. S. y chciałyby też poakażać się raz jako niedopieczeni-półbildowani niedoukowie.

Korfanty jest kupcem, a ci to — łupcy. Jedźcie zaraz Roguszcza, Biniszkiwicz, Grajkowie, Gwoździe do Berlina, bo wy to wypieronicie.

A p. Drzewicki znowu zwalnia

P. Piotr Habasz, konduktor kolejowy w Katowicach, ul. Wandy 5, pracujący od lat 13 przy kolei został z dniem 15-go marca br. przesiedlony z Katowic do Chebzia. Jeździł dziennie, pełniąc służbę, ale mieszkał w Katowicach. P. H. miał urlop od 24. czerwca do 7 lipca br., aż tutaj dnia 30. czerwca wołają go do Nacz. urzędu eksploatacyjnego z tem, i tutaj wręczają jemu wypowiedzenie, że zostaje z dniem 31. lipca br. zwolniony bez odszkodowania. Więc 13 lat służy na kolei od roku 1919 na etacie i teraz go p. Drzewicki zwalnia.

Związki kolejarzy, nie widzicie, co p. Drzewicki robi z Górnosłazakami? — Wykurzy was najpierw z D. K. P. a potem was zwalnia. A komisarz Drzewicki został radcą razem z Raszką. Brawo!!

Górnosłazacy cieszą się, bo was Drzewicki wygwizda!

Dlaczegoż teraz nie można obejść Sejmu Śląskiego?

Balgierk aus Krikiw Nr. 175 donosi z łzami krokodylowymi:

„Trudności przy wprowadzeniu monopolu spirytusowego na Śląsku. Wprowadzenie w życie ustawy o monopolu spirytusowym na terenie województwa śląskiego, natrafia na wielkie trudności, a to z powodu konwencji genewskiej, oraz obowiązującej jeszcze na Górnym Śląsku niemieckiej ustawy przemysłowej. Ustawa ta musi być zmieniona przez Sejm Śląski i wtedy dopiero będzie można wprowadzić ustawę o monopolu spirytusowym. Nie po raz to pierwszy automja śląska ze swoją odrębnością prawną jest powodem chaosu w dziedzinie ustawowej”.

Wierzmy, że to jest radcom nie przyjemnie, że tutaj obowiązuje Statut Organiczny, ustawa przemysłowa i Konwencja genewska, ale trudno, inaczej nie można. Ale dlaczegoż b e z p r a w n i e zaprowadzono tutaj ustawę o monopolu tytoniowym. — Dla czego bezprawnie pozamykano 14 fabryk cygar? — Holla panowie! — „Broń” mamy w rękach już od dawna, bo wy sądzicie, że u nas nie umieją ludzie czytać lub pisać. Takby Warszawa chciała robić. Dać Statut Organiczny, ale się go nie trzymać. Oj nie, panowie, tak nie idzie. Prawo jest prawem, ustawa ustawą, a te trzeba szanować.

Józefinizmu nam nie trzeba. Chaos wprowadzają ci, którzy ustaw nie znają lub ich znać nie chcą.

Baczność!

Związek Górnosłazaków-Polaków ma swe biura w Tarn. Górach, Rynek, pod sieniami (Laube) gdzie przyjmuje się zwolenników na członków. Równocześnie udziela się bezpłatnej porady prawnej w sprawie krzywd i niesprawiedliwości.

Wyjaśnienie!

W numerze 38 „Głosu Górnego Śląska” pojawił się artykuł pod tyt. „Nowa Partja na Śląsku”, zaś w numerze 44 „O „Partję Pracy”.

Ponieważ zachodzą nieporozumienia, ba nawet jakieś podejrzenia, dla tego w celu ich usunięcia oświadczam:

1. Partja Pracy nie ma nic wspólnego z tzw. Klubem Pracy, który się nawet przyczepił do N. P. R., a ponoć pod tym warunkiem, że poseł Rybarz będzie miał zapewniony przy ponownych wyborach stołek poselski z klubu N. P. R.

2. Partja Pracy nie ma nic wspólnego z partją Niezależnych Socjalistów, gdyż zastrzegłem sobie wyraźnie, że tylko pod tym warunkiem będę Partję Pracy popierał, o ile

a) będzie stała na stanowisku praworządności państwowości polskiej,

b) nie będzie prowadziła ani walki klasowej ani religijnej.

Gdyby ktoś co innego udowodnił, poparcia tej partji odmówiłbym stanowczo i zaraz.

3. Partja Pracy nie jest zależną ani od P. P. S. ani od N. P. R. ani od Ch. D. respektive tych trzech partyj związków zawodowych, dla tego tylko jest niezależną.

A więc nie bałamucić i szcuć, bo to mnie ani nie ziębi ani parzy. Wierzę, że chcieliby mi przypiąć łatkę, ale z tej rzy niema maki”.

Tyle w imię prawdy, ażeby klachom i plotkom położyć kres.

Oszczercom i kłamcom odpowiadać nie będę, bo psie głosy nie idą pod niebiosy.

Jan Kustos.

Drukiem i nakładem: M. Kustosowa w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

LINOLEUM

LINOLEUM

Dom Dywanów Menczel, Katowice, ul. 3-go Maja 17

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnegò Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Herrn Grabskis Wirtschaft

Man kann Herrn Grabski verstehen, wenn er die poln. Valuta als Grundlage zur Wirtschaft bessern will.

Aber man kann ihn nicht verstehen, wenn Herr Grabski zwecks Sanierung der poln. Valuta die Wirtschaft ruiniert. Wir verweisen bloß auf die traurigen wirtschaftlichen des Tabakmonopols, wo nicht nur den Fabrikanten, aber auch den Zigarrenarbeitern, ihre Existenz unmöglich gemacht wurde. Wir verweisen auf die Einführung des Spiritusmonopols, deren Folgen ebenso katastrophal, wie die des Tabakmonopols sein werden.

Wir haben ein neues Monopol in Sicht, dies ist das Streichholzmonopol, deren Einführung bald erfolgen wird.

Bleiben wir also beim letzten.

Amerika, eigentlich Jüdele Latkowski (heute „Amerikaner“ Dillon) versprach Polen eine Anleihe von 50 000 000 Dollar, d. h. soviel wie Berlin als Stadt zur Erweiterung der Elektrizitätsanlagen als Anleihe von Amerika erreicht hatte.

Nun wissen wir alle, dass Jüdele Latkowski aus Łódź eine solche Bank in Amerika hat, die sich Dillon, Read et Co schimpft und so berühmt ist wie Feige und Co in Katowice.

Nun ist aber Latkowski-Dillon von Korfanty als amerikanischer Grossfinanzier bezeichnet (Vielleicht hat Latkowski ebenso schnell seine Taschen vollgespickt, wie Korfanty selbst und deshalb die Freude, deshalb die Lobhudeleien!) und nun höret ihre Bürger, was mit der Dillonschen Anleihe geworden! Er hat statt 22 Millionen Dollar nur 12 Millionen Dollar als „Vorschuss“ gegeben und weigert sich weitere Summen zu zahlen, da er sagt diese 12 Millionen seien nicht zu dem im Verträge bestimmten Zweck verwandt worden.

Aber unterdessen kam „unser“ Latkowski nach Polen und hat schon 5 Millionen Złoty verpulvert, um das Streichholzmonopol an ein schwedisch-amerikanisches Konsortium (in dem er drinn ist) zu reissen. Dafür will das Konsortium Polen eine Anleihe von 25 000 000 Złoty gewähren, aber diese Anleihe a conto der Dillonschen Anleihe buchen, d. h. zu den 12 Millionen Dollar noch 10 Millionen Dollar hinzufügen, nachdem schon oben erwähntes Konsortium einige Streichholzfabriken in Polen geschlossen und diese Produktion konkurrenzlos gemacht hat.

Das Interessanteste kommt aber:

Die englischen Parlamentarier haben während ihrer Anwesenheit mit Herrn Grabski und den poln. Grossagrariern ein Abkommen geschlossen, wonach Polen eine englische Anleihe von 1 Million Pfund Sterling erhalten würde, dafür aber gleich nach der Ernte ungefähr 25 000 Wagons Roggen und ebensoviel Weizen Polen an England liefern müsste.

Nun wissen wir aber auch, dass Herr Grabski sehr optimistisch ist und dank diesem zum Opfer den Engländern gefallen ist, da

1. das Getreide nach der Ernte um 50 Prozent billiger ist, als vor der Ernte;

2. die Kalkulation von 3—3½ Dollar pro Zentner für Roggen und 4—4½ Dollar für Weizen um 50 Prozent billiger ist, als die jetzige;

3. wir uns der Gefahr aussetzen, unser Getreide 50 Prozent billiger ausführen und dann um 100 Prozent teurer Getreide und Mehl aus dem Auslande einführen. Wenn diese Wirtschaftsrationell sein soll, dann wissen wir überhaupt nicht, was Vernunft und Verstand bei uns bedeutet.

Aber Herr Grabski saniert...! Aber Wirtschaft und Wirtschaft ist zweierlei.

Wo bleibt ihr denn, ihr Volksvertreter, ihr Heuchler u. Pharisäer, ihr Demagogen u. Hurratrioten aus der Z. O. K. Z.

Als wir im Dezember 1921 den „Głos Górnegò Śląska“ von Poznań nach Katowice verlegt hatten, da begannen wir darauf aufmerksam zu machen, dass der Oberste Volksrat nicht Herr der Lage sei, dass der Weg, den dieser geht, nicht der richtige sei.

Wir wurden verschrien. Man mutete uns zu, wir wollen einen Staatsstreich begehen. Es war Unsinn. Wir unterliessen aber nichts, um auch nach der Uebnahme den massgebenden Stellen die Augen zu öffnen. Aber auch hier trafen wir mit der Sense auf den Stein.

Die Partei- und Gewerkschaftsführer hielten die breiten Arbeitermassen im Schach, versprachen ihnen spanische Berge und die Massen waren gefügig.

Jedoch hat es sich schon zur Zeit des ersten Wojewoden Rymer gezeigt, dass es nicht so geht, wie es gehen soll, als die Arbeiter vor das Wojewodschaftsgebäude anrückten und um Besserung der Löhne schrien.

Wir wurden im September 1922 das erste Mal beschlagnahmt und tags darauf eingesperrt, aber nach Hinterlegung von 1000 deutsche Mark (es war damals viel Geld, das wir bis heute nicht wiederbekommen haben) auf freien Fuss gesetzt, ohne dass wir bis heute wissen, weshalb wir damals der Freiheit beraubt wurden.

Aber es kam noch schlimmer zur Zeit des Wojewoden Schulthis, wo die Arbeitermassen erbittert vor die Wojewodschaft gelangten und durch die Polizei aus Sosnowice und die hiesige Kavallerie auseinandergejagt wurden.

Wir haben das zweite blaue Wundererlebt u. Ende April 1923 wegen „Hochverrat“ eingesperrt; der Prozess dauert bis ins Jahr 1925 hinein und dann selbst auf Antrag des Staatsanwalts niedergeschlagen.

Wir haben den Mut nicht sinken lassen, „die Flinte nicht ins Korn geworfen“, sondern immer mehr die Augen den Behörden geöffnet, aber diese hatten Augen und sahen nicht, sie hatten Ohren und hörten nicht. Leider.

Selbst am 14. März 1925 gab ein sehr hoher Staatsbeamter (Nicht-Oberschlesier) zu, dass „die Zentralregierung nicht mit allzugrosser Sorgfalt Oberschlesien umgibt“. Also, „wenn dies am grünen Holze geschieht“.

Leider hatten wir nur allzusehr Recht. Leider hat unsere Prognose nicht getäuscht.

Leider ging dies alles in Erfüllung, was wir schon im Dezember 1921 bei einer Sitzung im poln. Bürgerklub gesagt.

Die Arbeitermassen wurden von ihren Führern irregführt, aus den Volksvertretern wurden Volksvertreter.

Die Arbeitslosigkeit wuchs von Tag zu Tag und mit ihr die Not und das Elend. Vielen wurden aus den Staatskrediten den Arbeitervertretern gebaut, wo das Wohnungselend zum Himmel schreit. Der Fluch der bösen Tat kam aber mit dem 15. Juni 1925, wo eine Unzahl von Gruben geschlossen, wo 500 Tausend Tonnen Kohle monatlich weniger abgenommen werden soll.

Aber noch zu wenig scheint es zu sein, noch scheint es den Führern und massgebenden Stellen, dass die Not und das Elend zu klein ist.

Da werden Männer zu Hyänen (nicht Weiber), die zusehen und zuhören, wie das Volk leidet, wie Handel, Gewerbe und Industrie lahmgelegt ist.

Die sogenannte patriotische Presse hetzt noch heute eine Nation gegen die andere, als ob wir im Wolkenkuckucksheim und nicht auf der Erde wohnten.

Es ist dazugekommen, dass der „Erbfeind“ die polnischen Arbeiter Beschäftigung in seinem Lande geben muss. Aber da schreit das Krakauer Revolverblatt, dass die bösen Deutschen das absichtlich machen?!!

Ja, ja, soweit wird die Hetze getrieben!

Wo bleibt ihr Demagogen (Korfanty, Biniśzkiewicz, Roguszcak und so weiter), wo ihr Heuchler, wo ihr Hurratrioten (Rybarz, Kowalczyk), wo ihr Z. O. K. Z.? — Wie habt ihr gewirtschaftet? Vielleicht sperrt ihr noch weiter eure Mäuler auf und schreit: Kustos ist schuld daran, dass es soweit, gekommen ist!!

Ja dazu seid ihr fähig, euch ist ja alles zutrauen. Aber eins sagen wir: Wer wird euch dies glauben?

Ihr seid ja heute Generale ohne Armee.

Das Volk gab dem Staate, was des Staates ist, gebt ihr dem Volke was des Volkes ist.

Salve, defensor proletis!

Also Schusterle Biniśzkiewicz geruhten, aus Marienbad von der Entfettungskur zurückzukehren. Herr Grabski empfahl nur poln. Bäder, aber was kümmert's den Volksvertreter Schusterle Biniśzkiewicz?! — Er bezieht doppeidiäten, er kann's sich leisten, deshalb X jazda nach Marienbad zu At. żyje Masaryk i Czeskoslowenska Republika!

Er kann sich's leisten, sein Bauch wurde kleiner und nur so war es ihm möglich, zwei Tage darauf wiederum zu — trinken.

Er, er, das dickbäuchige Schusterle kehrte zurück!

Vielleicht beißt das poln. Tabak-Monopol dort an

Wir wissen, dass vor kurzem das poln. Tabakmonopol 6 Wagon deutsche Zigarren aus Hamburg nach Bydgoszcz gebracht hat.

Wir können ja nicht den Preis, jedenfalls sollen diese deutsche Zigarren um 50 Prozent billiger sein, wie die hiesigen.

Um aber neue billige Bezugsquellen dem Direktor Głowacki (Dep. für Monopole) zu verschaffen, verweisen wir ihn auf ein Prospekt im „Berliner Tageblatt“ Nr. 304 der Firma Otto Boenicke, Berlin, Französischestrasse 21, wo wir folgende Marken finden La Liga, Perfectos 6 Pfg., Cubanesa Superiores 8 Pfg., La Vega Excelentes 10 Pfg., Pensador,

Regalia, Perfesta 12 Pfg. Die beste aber Weidwerk, Non plusultra 40 Pfg. Also nun, Panie Dyrektorze Głowacki, wird's aus dem Geschäft was? Sie haben's ja selbst gesagt: „Na dann werden ja 1000 Arbeitslose in Oberschlesien mehr ein“, schliessen Sie doch die Monopolbuden zu und das Volk wird Ihnen Weihrauch und Myrrhen spenden, da es kein Heu zu rauchen braucht.

Wenn Sie schon 6 Waggon bestellt haben, bestellen Sie noch mehr. Das ist doch das Praktischste!

14 Fabriken haben Sie schon in Oberschlesien geschlossen. Geben Sie uns aber wenigstens anständige Ware. Wir gaben Ihnen die Quelle an. Vielleicht bei en gros Abnahme wird's billiger!

Der „Erlöser“ Korfanty!

Die „Polonia“ Korfantys greift den Kattowitzer Magistrat an, weil er für eine gewissenhafte, saubere u. haltbare Strassenpflasterung

sorgt. Wir raten, wer etwas Sehenswürdiges sehen will, mal nach Sosnowiec zu fahren und sich dort die Pflasterungsarbeiten auf der 3. maja links vom Bahnhof anzusehen. Es lohnt sich! Man wird entweder lachen — oder weinen. Die fetten Raten in den Gängen des Polonia-Gebäudes wünschen sich freilich keine Sauberheit. Für sie ist die Sosnowitzer Morzejeowska Ideal.

Das Korfanty ein Weltblatt hat, — wohl zur Reklame — einen Berichterstatte, der neulich wegen Verleumdungen im Gerichtsgebäude verprügelt wurde. Es zeigt damit seine Seelenverwandtschaft mit der Gazeta Ludowa.

Ein weiterer Freund von Korfanty ist der Abgeordnete Janicki, welcher ab und zu — Abstecher nach Kraków macht und dabei seine Frau zu Hause lässt.

Korfanty hat jetzt ein Einkommen von täglich 50 000 Złoty. Er hat sich vorgenommen, dafür täglich 2 Häuschen mit je einer Kuh

für die Wohnungs- und Arbeitslosen zu bauen, um so seinen Dank abzahlend und sein Versprechen zu halten.

Korfanty hat, gewissenlos, wie er immer ist, mit einem Landrichter ein Hühnchen gerupft, und dafür den unschuldigen verantwortlichen Chrapusta, ein Mensch der nicht bis 3 zählen kann, auf 6 Wochen ins Gefängnis setzen lassen.

Korfanty, der grosse Patriot, fährt nach Wien, wenn er sich sein linkes Auge wieder heilen lassen will, weil ihm vor Aerger über den „Głos Górnego Śląska“ etwas geplatzt war.

Korfanty will auf dem Gebäude „Polonia“ eine Fahne herausstecken lassen mit der Inschrift: Galizischer Gräuel oder Galizischer Klub getaufter Juden — anstelle der „Christlichen Demokratie“. Von neuen Weltplanen des neuen „Erlösers“ werden wir wieder berichten.

Najtańszą polską książką jest Biblioteka Domu Polskiego

40 groszy, w prenumeracie 65 groszy, w sprzedaży pojedynczej kosztuje tom zawierający 160 stron druku w trójbarwnej okładce.

Dotychczas Biblioteka Domu Polskiego drukowała utwory następujących autorów: J. Kraszewskiego, Andrzeja Struga, M. Rodziwiczówny, Ant. Ossendowskiego, W. Kosia-kiewicza, St. Rzewuskiego, E. Słoińskiego, M. Smolarskiego, W. Rapackiego, A. Gruszeckiego, K. Laskowskiego, Kazimierza Tetmajera i w. in.

Biblioteka Domu Polskiego jest naprawdę najtańszą książką gdyż kosztuje kwartalnie (9 tomów) 3 zł 60 gr, półrocznie (18 tomów) 7 zł 20 gr, rocznie (36 tomów) 14 zł 12 przesyłką do domu — wychodzi 3 razy w miesiącu.

Całoroczni prenumeratorzy otrzymują w końcu roku ozdobną szafkę na książki darmo.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 9779.

Biblioteka Domu Polskiego, Warszawa, Nowowiejska 27.

Wyciąć i odesłać!

Do Biblioteki Domu Polskiego, Warszawa, Nowowiejska 27.

Niniejszem zawiadamiam, że dziś dn. wysłałem przekazem pocztowym, wpłaciłem na konto 9779 P. K. O.

Zi.

jako prenumeratę Biblioteki Domu Polskiego na kwartał (Niepotrzebne skreślić.)

Imię i nazwisko

Pocztą

Miejscowość, ulica

Data, 192... r.

Restauracja

Mikołowska 5

Katowice

Mikołowska 5

przeciw sądu okręgowego

poleca Szan. Publiczności **dobrze pielęgnowane piwa. Kuchnia obywatelska.** Gorące i zimne potrawy o każdej porze. Jako specjalność co czwartek i piątek **ŚWINIÓBICIE.** Pierwszorzędne delikatesy wyrobów mięsnych wszelkich gatunków. **Tyskie piwa.** Sprzedaż także pozadomem.

Polecam się łask. względem szan. publiczności i kreślę z poważaniem

Paweł Tausenfreund.

Restauracja w Strzybnicy

Właściciel: G. Bund.

Dla wycieczkowców!

Restauracja w Strzybnicy

Właściciel: G. Bund.

„Strzelnica“, Tarn. Góry

W niedzielę, dnia 5-go lipca 1925 r.:

WIELKI KONCERT

wykonany przez orkiestrę kopalni MATYLDY.

Wstęp 50 gr.

Wstęp 50 gr.

Przy oddaniu biletu każdy otrzyma 1 szklanek piwa tyskiego.

Oprócz tego strzelanie i kręglowanie na nagrody dla pań i panów.

Początek o godz. 3 ciej.

Zaprasza uprzejmie
gospodarz strzelecki.

Najstarsza Instytucja finansowa
w Katowicach!

Bank Ludowy

Sp. z nieogr. odpow.

w Katowicach, przy ulicy Kościuszki
Tel. 1012 (dawn. Beate-Str.) Tel. 1012

Godziny kasowe:

od 8-mej do 12^{1/2} przedpołudn.
„ 2^{1/2} „ 4 popołudniu.

Przyjmuje oszczędności nawysoki procent, udziela pożyczek, załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące

Restauracja Jablonki

w Katowicach

przy ul. Andrzeja 1.

Poleca Szanownej Publiczności miasta Katowic i okolicy swoją

wyborną jadłodajnię

Wymienite obiady i kolacje po bardzo niskich cenach i to jest od 90 gr począwszy, jak i również dobrze pielęgnowane piwa i różnego rodzaju zakąski.

Z poważaniem

Z. Bojdoł

TROCADERO

KATOWICE, ul. Sławowa 19.

Tel. 553 Dyr. Press Aleksandroff. Tel. 553

Bez obowiązku picia wina.

Nowy program na lipiec.

Trio Rossini

Ślawski, polski humor

Renée Becker

Kwischinska Nuna

VOROS

i pozostały program

Dwie orkiestry

Jazband i Bar Duo

Ludwik Petrowski

Humor — Śpiew — Taniec

W niedziele i święta

Five o'clock tea

Koniec o godzinie 3-ciej rano

Kto sprzedaje?

lub zakupuje, kto poszukuje dobrych pracowników, sług, kto ma sprzęty do sprzedania lub takowe chce zakupić, kto chce ogłosić inserat matrymonjalny, zaręczenia, zaślubienia, lub inseraty przemysłowe, niech oddaje ogłoszenia tylko w

„Głosie Górnego Śląska“

bo tylko „Głos Górnego Śląska“ jest jednym z najwięcej rozszerzonych pism polskich na Górnym Śląsku, które ma czytelników swoich we wszystkich sferach ludności całej Rzp. Polskiej



Ogłoszenia

w

naszej gazecie

mają najlepsze

powodzenia

dla interesentów.